

## HISTORIA MÓWIONA - HISTORIE NIEZAPOMNIANE

Marta Duch

kwiecień 2011, nr 671

**Stół, kawa i ciasto, naprzeciwko starsza pani bądź pan, niekiedy udzielający wywiadu razem. Słuchałam o przedwojennych Żydach w Szczepieszynie, a raczej o ich stereotypowym wyobrażeniu, o czasach okupacji, brutalnych obrazach opowiadanych z uśmiechem przez babcię. O pociągach prowadzących do Bełżca, o spaleni ukrywających się Żydów w stogu siana i wierze w boską karę, która spadła na ich morderców w postaci niepełnosprawnego dziecka. Wszystko w czasie niespełna godzinnej rozmowy.**

Ponownie debatujemy w polskich mediach o stosunkach polsko-żydowskich. Niektórzy wyrażają z tego powodu niesmak, inni bardziej zdecydowane wzburzenie. Kto ma prawo mówić o stosunkach polsko-żydowskich?

Historyk, socjolog, etnograf, psycholog, judaista? Które źródła są bardziej wiarygodne? Oficjalne dokumenty państwowe, wspomnienia, pamiętniki, fotografie, a może historia mówiona? W jaki sposób zgromadzone dane oddają opisywane realia? Czy użyte perspektywy teoretyczne są słuszne? I tak dalej. Niektórzy dyskutanci tworzą hierarchię źródeł od tych najbardziej wiarygodnych, rzetelnych, w domyśle naukowych po te niespełniające uznanych standardów. A porządek kształtuje się przez wszystkie debaty niezmiennie: od źródeł historycznych po historię mówioną (oral history). Najniżej sytuuje się kategorię, którą najprościej można sprowadzić do „tego, co mówią ludzie”.

Powołujący się na hierarchię źródeł zaklinają rzeczywistość i „ludzkie gadanie” sprowadzają do farsy, błahostki, nawet plotki. Bo przecież historia mówiona to nic innego jak „niezobowiązujące” domowe rozmowy przy kawie i słodkim poczęstunku, gdy albo starsi myślami wracają do przeszłości, albo wnuczek pyta o wojnę, a czasem wprost o Żydów, bo tak miał zadane w szkole. Sytuacji o potencjale zaburzenia naszego dobrego samopoczucia jest już coraz mniej, bo rzadko zasiadamy przy stole w dużym wielopokoleniowym gronie, często mieszkamy daleko od siebie i coraz mniej jest ludzi, którzy pamiętają – coraz mniej jest świadków. Zastanawiam się, czy próbując mówić o przeszłości, nie należałoby zacząć najpierw od wsłuchania się w pamięć domu, dzielnicy, miasteczka, regionu...

Badania etnograficzne dotyczące pamięci o Żydach, a szerzej relacji polsko-żydowskich można policzyć na palcach jednej ręki. Znana jest publikacja Wizerunek Żyda w kulturze ludowej Aliny Całej, w której autorka cytuje fragmenty wywiadów z mieszkańcami wschodniej i południowo-wschodniej Polski z lat 1975-76, 1978, 1984. Później, bo z przerwami od 1986 do 1996, badania etnograficzne prowadziła Olga Kostrzevska w rejonie Mazowsza oraz na terytorium Białorusi i Litwy. Współcześnie ostatnią szansę, by zebrać historię mówioną ludzi urodzonych przed wojną, stara się od kilku lat wykorzystać Joanna Tokarska-Bakir, która wraz z zespołem Archiwum Etnograficznego prowadzi badania terenowe we wschodniej i południowo-wschodniej Polsce. W pracy Legendy o krwi. Antropologia przesądu badaczka przytacza obszernie fragmenty wywiadów etnograficznych, po prostu oddając głos swoim rozmówcom, często bez własnego komentarza. Z prowadzonych badań etnograficznych wyłania się obraz trudny do zaakceptowania. Nie można powiedzieć, że reprezentatywny dla całego kraju, natomiast dający do myślenia.

W 2009 roku miałam okazję wziąć udział w badaniach Tokarskiej-Bakir i jej zespołu na Zamojszczyźnie. I mimo dość dobrej znajomości tematyki, okazało się, że co do wielu kwestii po prostu się myliłam. Poczynając od wstępnych założeń, takich jak dostępność potencjalnych informatorów. Początkowo nie mogłam sobie wyobrazić, w jaki sposób znajdę rozmówców na tyle sędziwych, by pamiętali przedwojenne czasy Zamojszczyzny i jej sztetli, którzy zaproszą mnie do domu i będą odpowiadać na pytania o Żydów, o współżycie dwóch społeczności przed wojną, o czasy okupacji, o Zagładę, o powojenne pogromy. Byłam w błędzie. To nie odnalezienie rozmówców było trudne. Podczas tygodnia badań odwiedziłam kilka miejscowości i wsi: Chełm, Zwierzyniec, Topólcze, Żurawnicę i Szczepieszyn. Dziś społeczność żydowska w nich nie mieszka, choć w wielu pozostały materialne ślady ich niegdysiejszej obecności. W czasie tygodnia badań przeprowadziłam dziesięć wywiadów trwających od godziny do dwóch. Podróżowałam z jeszcze jedną badaczką, ale każda z nas prowadziła wywiady indywidualnie. Towarzyszyła nam marcowa aura, niesprzyjająca, zimna, śnieżna.

Z całą pewnością nie każdy wywiad, który przeprowadziłam, był udany. Bo nie każdy rozmówca posiadał interesujące informacje i był chętny, by je przekazać akurat mnie. Również wynikało to z moich błędów badawczych, płynących przede wszystkim z nieumiejętności zachowania dystansu. Nie będę pisała o wynikach badań. Chciałabym się skupić na relacjach z badanymi w terenie. Wpływ na nie miało kilka czynników.

Najważniejszym wydaje się żywotność stereotypów, uprzedzeń i postaw antysemitycznych oraz podejrzliwość uruchamiana na dźwięk słowa „Żydzi”. Ponadto, bliskość obozów zagłady: Bełżca, Sobiboru, Majdanka. Dla mnie ważna była także lektura dzienników Zygmunta Klukowskiego, opisującego okupację widzianą z okna szpitala przy szczebrzeszyńskim rynku .

Relacje z badanymi podczas wywiadu mają asymetryczny charakter. Nie można wyrazić własnych opinii, zdradzić postaw, sugerować odpowiedzi. Niektórzy badacze niekiedy zapominają, że ważniejsza od potwierdzenia własnych tez jest dbałość o to, by swoją postawą podczas badania nie potwierdzić stereotypu bądź nie tłumaczyć uprzedzeń. W wywiadach indywidualnych, przede wszystkim w tych podejmujących trudne tematy, niezwykle istotne jest przekonanie do siebie rozmówcy, nawiązanie nici porozumienia i jej podtrzymywanie w trakcie całej rozmowy. Banalne jest stwierdzenie, że badacz cały czas musi uważnie słuchać informatora i pytając, pogłębiać opowieść bądź ją ukierunkowywać. W tych badaniach to proste zadanie okazało się niebywale trudne.

W większości sytuacji badawczych sceneria przedstawiała się mniej więcej tak: stół, kawa i ciasto, naprzeciwko starsza pani bądź pan, niekiedy udzielający wywiadu razem. Starsi ludzie mieli często powyżej osiemdziesięciu lat i żyli bardzo skromnie, niektórzy w wielkim ubóstwie. Część mieszkała w samotności. Do dziś mam przed oczami obraz starej drewnianej chałupy pod lasem w jednej z odwiedzonych wsi. Moment, w którym otwieram drzwi i widzę w drewnianym łóżu małą, opatuloną w chustę starszą panią. Chwila wahania związana z wchodzeniem w czyjąś prywatną przestrzeń była krótka, bo babuleńka (tak ją również określiłam w transkrypcji wywiadu) nagle się zerwała i z uśmiechem na twarzy zaprosiła do środka. Byłam dla niej nieczęsto nadarzącą się okazją, by z kimś porozmawiać i ugościć szklanką herbaty. Był to jeden z wywiadów, który wyraźnie wyrył się w mojej pamięci. Siedziałam w dużej, drewnianej izbie, ocieplanej starym kuchennym, węglowym piecem. Miałam wrażenie, że od kilkudziesięciu lat nic się w niej nie zmieniło. Słuchałam o przedwojennych Żydach w Szczebrzeszynie, a raczej o ich stereotypowym wyobrażeniu, o czasach okupacji, brutalnych obrazach opowiadanych z uśmiechem i beztroską babuleńki. O pociągach jadących do Bełżca, o spaleni ukrywających się Żydów w stogu siana i wierze w boską karę, która spadła na ich morderców w postaci niepełnosprawnego dziecka, o mieszkańcu wsi ukrywającym Żydówkę, którego ocalona miała wynagradzać już do końca życia, o śmierci brata w czasie wojny, o chowających się w pobliskich lasach mieszkańcach, partyzantach i Żydach. Wszystko w czasie niespełna godzinnej rozmowy.

Ostatni wywiad przeprowadziłam w Szczebrzeszynie. Córka rozmówcy zaprosiła mnie do domu ze słowami, że ojciec wielokrotnie opowiadał w rodzinie o Żydach. Był nauczycielem historii. Przed wojną mieszkał w żydowskiej części miasta i z Żydami się wychował, jak powtórzyła kilkakrotnie córka. Początkowo starszy pan bacznie mi się przyglądał, po czym zadał kilka pytań. Mianowicie skąd pochodzę, czy jestem Polką, jakie mam nazwisko, jak nazywa się moja mama, czy mogę pokazać mu dowód lub paszport. Do pytań o tożsamość byłam już na tym etapie przyzwyczajona, gdyż nieraz padły w czasie badań. Przy jednej z wcześniejszych rozmów ledwo uniknęłam odmówienia modlitwy „Ojcze Nasz”, by potwierdzić moją swojskość, nie uniknęłam niestety zamknięcia się źródła informacji, czyli utraty zaufania rozmówcy. W Szczebrzeszynie natomiast przypominałam starszemu Panu kogoś z przeszłości. Po zdobyciu potrzebnych informacji rozmówca zaczął długo i ze szczegółami opisywać ulicę Zieloną i jej dawnych mieszkańców, przywoływał imiona, zwyczaje i święta. Później zrozumiałam, że ten wywiad stał się dla niego okazją do opłakania swoich przyjaciół i sąsiadów, którzy już do swoich domów nigdy nie wrócili. „I z tego domu od nas, no nie wiem, nie wiem, gdzie się podzieli i gdzie odeszli i w jaki sposób, nie wiem”. Przywołał wiele wstrząsających obrazów likwidacji getta. Jeden był niezwykle sugestywny. Opowiedział o matce, która odmówiła przyjęcia dziecka swojej sąsiadki i o tym jak później oboje patrzyli, jak Niemcy wyrzucają je przez okno i rozstrzelują całą rodzinę. Gdy chciałam wyjść po zakończeniu wywiadu, rozmówca nagle rzucił mi się na szyję i mocno przytulił. Zaczął szlochać. Tym wywiadem zakończyłam swoje badania na Zamojszczyźnie.

Zatem jaka była moja wiedza po przeprowadzeniu dziesięciu wywiadów etnograficznych? Po pierwsze, że ludzie nie zapomnieli. Mówią o przeszłości, nawet bolesnej i trudnej. Jedni przywołują stereotypowy obraz Żydów, nieświadomie odtwarzając w pamięci przeszłe działania (Ricoeurowska pamięć-powtórzenie), inni opłakują sąsiadów, wyrażając swoją traumę bycia świadkiem Zagłady (Ricoeurowska pamięć-wspomnienie). Po drugie, że częściej, niż można by się spodziewać, opowiadają lokalne historie o przechowywanych w czasie wojny Żydach, wskazują domy i nazwiska tych, którzy Żydów zamordowali, bo na przykład skończyły się im pieniądze, i tych, dzięki których pomocy udało się Żydów ocalić. W niektórych wypadkach sprawcy często już nie żyją, ale balast ich czynów przechodzi na kolejne pokolenia. Po trzecie, że antysemita, to również często mili staruszkowie, częstujący ciastem i herbatką.

**MARTA DUCH**, doktorantka w Instytucie Socjologii UJ

Tagi: Żydzi relacje polsko-żydowskie Marta Duch wizerunek Żyda